Sezon ogórkowy — al-szamanka

Z powodu upałów wszystkie noce spędzał Chłystek na swojej ławeczce pod akacją i spało mu się wyśmienicie, gdyż jej zapach tak otumaniał krwiożercze komary, iż dostawały pomieszania zmysłów, opadały bezwładnie w trawy i tam, zmienionymi już głosami, przyłączały się do chóru cykad. Gwiazdy mrugały do niego wesoło, niespiesznie, mglisto rozproszony blask ciekawskiego księżyca kładł się żółtawymi cieniami na pachnącym kwieciu, delikatnie zaznaczał kontury pagórków i ślizgał się beztrosko po miedzianej wieżycy kościołka w dolinie.

Chłystek budził się parokrotnie, ale tylko po to, aby wzdychając z rozmarzeniem, w całej pełni uświadamiać sobie czar tych niezwykłych nocy.

Któregoś ranka stwierdził jednak, że w kościach zaczyna się już odzywać zastane lenistwo. Poza tym wyczuł w powietrzu specyficzny zapach. Z niedowierzaniem pokręcił głową, powąchał raz jeszcze i zrozumiał, że tym razem zupełnie przegapił sezon ogórkowy. Co prawda zauważył w Mieście stragany uginające się pod ogórkami różnych wielkości i kształtu, pachnącymi świeżością i poranną rosą, doniesiono mu także, że pod każdym większym dębczakiem w Lesie znaleźć można pokaźnych rozmiarów beczkę wypełnioną po brzegi najprzedniejszymi małosolnymi, lecz jakoś nie skojarzył sobie tego z corocznym początkiem sezonu.

Wyprostował się przeto na swojej ławeczce, przetarł oczy, zrobił parę gwałtownych przysiadów, aż kości zatrzeszczały niczym nienaoliwione zawiasy, i postanowił coś zrobić. Właściwie miał ochotę na interesującą rozmowę, ale Mędrzec, jak zniknął w sinej dali, tak zapadł się w niej na dobre i chodziły słuchy, że robi specjalizację w prowadzeniu bezkrwawych wojen.

Półpałek-Zapałek już od miesiąca wisiał na konarze przed swoją dziuplą, a wielki transparent z napisem "Nie przeszkadzać" nakazywał szacunek i nienaruszalność jego kontemplacji. Nawet emerytowane wiedźmy z krainy Wodnika, w rozpaczliwym akcie pogoni za utraconą młodością, wyruszyły całym stadem na urlop SPA, na bliżej nieokreśloną, samotną wysepkę u wybrzeży Chorwacji.

Cóż, pozostawało tylko wybrać się z wizytą do miejsca urodzenia, pozostawało tylko wybrać się do Chłystkowa.

I niewiele myśląc, wezwał Chłystek Lotnię Imaginacji, wskoczył na nią zgrabnie i, delikatnie naciskając kolanami jej wypasione marzeniami boki, wzbił się w przestworza, w powietrze pełne zawirowań tego, co będzie, i tego, co być może się stanie. A jako że kompasem był mu Kalejdoskop Zdarzeń, więc i podróż trwała mgnienie oka.

Wylądował przed chatką Szamanki, która to swojego czasu uwolniła jego matkę od ciężaru chłystkowego przenoszenia, rozejrzał się dookoła i, nie widząc charakterystycznej, lnianej sakwy, zorientował się, że poszła do lasu na poszukiwanie ukochanych ziół.

Rozejrzał się jeszcze raz.

Od kamiennej, zarośniętej mchem studni wiało chłodem.

Rozłożysta lipa kapała nektarem i kroplami ciężkich pszczół. Obok jej pnia zaniepokojony szpak deptał

zawzięcie żółty piasek i co chwilę łypał wojowniczo w jego kierunku

Przy samej furtce Krzaczek-Szemraczek kwitł oszałamiająco i zdawało się, że tęsknie wyczekuje dotyku drobnych rączek Julenki.

Zaraz obok panoszyły się cudowne malwy.

Nic się nie zmieniło, było tak, jak kiedyś i tak miało pozostać, bo był w tym sens.

Chłystek popchnął skrzypiące drzwi i uroczyście przekroczył próg pachnącego ziołami pomieszczenia. Przez chwilę nic nie widział, gdyż wewnątrz panował głęboki mrok, lecz już chwilkę potem rozróżnił kontury staromodnego kredensu, wygasłej kuchni z żeliwnymi fajerkami, kolory gałgankowych chodników i obszerny stół, a na nim kamionkową misę kwaśnego mleka i stertę dorodnych, świeżych ogórków.

Jak w sam raz na sezon.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

al-szamanka, dodano 11.04.2013 20:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.